

HOMILIE KAZANIA I MOWY OKOLICZNOŚCIOWE



HOMILETYKA
Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

tom IV (XIII)

Pod redakcją
o. Sebastiana Wiśniewskiego OMI

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2015

MARYJNE I HAGIOGRAFICZNE

Ochrzczeni Duchem Świętym

Kazanie do Mszy Świętej
o NMP z Wieczernika

Ez 47, 1-9. 12; 1 J 5, 1-8; J 7, 37-39a

Bracia i siostry, nasze ćwiczenia duchowe przed przybyciem do tej świątyni Obrazu Jasnogórskiego i to odnowienie misji świętej rozpoczęliśmy przy krzyżu misyjnym. I dobrze zrobiliśmy, oddając pokłon krzyżowi – który był i który jest świadkiem duchowej odnowy tej wspólnoty, którą tworzycie z waszymi kapłanami. Oddajemy pokłon krzyżowi, bo on jest dla nas źródłem błogosławieństwa – drogocennym drzewem, z którego nieustannie wypływa woda życia. W tych dniach z krzyża może także na nas zstąpić moc Boga, którą jest Duch Święty – koniecznie potrzebny, abyśmy mogli żyć jak chrześcijanie.

Oddajemy pokłon krzyżowi, bowiem Duch Święty przychodzi do nas z krzyża Chrystusowego. Tak napisał o tym św. Jan Ewangelista: gdy „jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, natychmiast wypłynęły krew i woda” (J 19, 34). To jest przełomowy moment w historii świata, każdego człowieka, w historii każdego i każdej z was. Od tej chwili, gdy nieznaną żołnierz przebija bok Jezusa, Duch Boży, którym Ojciec namaścił Syna, staje się Duchem posłanym od Jezusa do Kościoła, do każdego i każdej z was.

Ignacy Antiocheński wyraża to w poetycki sposób, mówiąc, że z przebitego boku Chrystusa wylał się Duch Święty i rozprzestrzenił

swoją przyjemną woń na cały Kościół, na każdego i każdą z was. To napełnienie Kościoła dokonało się w Wieczerniku, gdzie byli zgromadzeni Apostołowie z Maryją i pierwszymi uczniami Chrystusa. Ale to napełnienie Duchem dokonuje się także, ile razy tego pragniemy i gromadzimy się w Wieczerniku na modlitwę, aby ten sam Duch Boży mógł zstąpić i na nas i napełnić nas swoją wonią...

Przypomina mi to ewangeliczną opowieść o kobiecie, która rozbiła alabastrowy flakonik, by wylać na głowę Jezusa drogocenny olejek, a cały dom napełnił się jego zapachem (por. Mt 26, 6-13; Mk 14, 3-9). Można wyprowadzić stąd metaforę: alabastrowy flakonik to człowieczeństwo Chrystusa złamane podczas męki, kiedy Chrystus został przebity włócznią, która rozerwała Mu bok. W ten sposób rozlał się Duch Święty, symbolizowany przez wodę i krew wypływające z boku, i napełnił dom, którym jest Kościół i świat, każdy i każda z was.

Dlatego o dary Ducha Świętego trzeba prosić u stóp krzyża, gdzie ta moc Ducha Bożego ciągle spływa i napełnia swą wonią tych, którzy obmywają się w tej drogocennej wodzie. Bez Ducha Bożego nie jesteśmy w stanie zrozumieć istoty życia na ziemi i w wieczności. A temu mają służyć te spotkania z Matką Bożą u stóp krzyża i w Wieczerniku tej parafii.

Ewangelista Jan mówi do nas, że Duch Święty przychodzi do nas z krzyża. Skąd u Apostoła, skąd w Kościele przekonanie, że Duch Święty zstępuje na nas z krzyża? Do takiego przekonania doszedł św. Jan, a za nim Kościół w swoim nauczaniu. W Piśmie Świętym Starego Testamentu prorok Ezechiel miał widzenie od Boga, w którym Bóg zapewniał go, że świątynia jerozolimska, która była za jego czasów zniszczona, zostanie odbudowana. Prorok ujrzał odbudowaną świątynię, a z jej prawej strony spod progu wypływała woda. Dalej Bóg mówił, że dokądkolwiek dotrze ta woda, wszystko zostanie tam uzdrowione (por. Ez 47, 1-9). Gdy Jezus w którymś momencie swojego głoszenia Ewangelii

powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”, „mówił o świątyni swojego ciała” (J 2, 19. 21). Tak więc Jezus Ukrzyżowany jest nową świątynią. I oto z prawego boku tej nowej świątyni wypłynęła woda.

Co przedstawia ta woda? Pewnego dnia – a był to ostatni dzień żydowskiego Świąta Namiotów – Jezus zawołał donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije!”, co ewangelista Jan komentuje: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 37-39). Woda jest zatem symbolem Ducha. „Trzej bowiem dają świadectwo – czytamy w Pierwszym Liście św. Jana Apostoła – Duch, woda i krew” (1 J 5, 7-8). Owe trzy rzeczywistości znajdują się na tym samym poziomie: woda i krew, które wypłynęły z boku Chrystusa, są elementami widzialnymi, Duch natomiast jest rzeczywistością niewidzialną, ukrytą w nich i przez nie działającą.

Do tej pory nie było jeszcze Ducha na świecie; teraz jednak, kiedy Jezus umarł za nas, oczyszczając nas z naszych grzechów, Duch unosi się znowu nad wodami, jak u początków stworzenia (por. Rdz 1, 2). Zawoławszy: „Wykonało się!”, Jezus „oddął ducha” (J 19, 30), to znaczy: oddał ostatni oddech, umarł, lecz także: wydał Ducha, Ducha Świętego! I to jest ukoronowanie całego dzieła odkupienia – Jezus, umierając, dał nam życie w Duchu. Źródłem Ducha Świętego jest ciało Chrystusa uwielbione na krzyżu.

„Dokądkolwiek dotrą te wody – mówiło proroctwo Ezechiela – wszystko ożyje” (Ez 47, 9).

Moi drodzy, ta woda dopłynęła do nas w dniu naszego chrztu; ta woda dopływa do nas, ile razy na pamiątkę chrztu jesteście nią pokropieni; ta woda dopływa do nas, ile razy swoją dłoń zanurzymy w poświęconej wodzie i z wiarą uczynimy na sobie znak krzyża – to daje nam życiodajną moc. Dlatego u stóp tego krzyża chcemy wyprosić tę moc dla naszego życia, dla mnie i dla każdego i każdej z was.

Co jest mocą krzyża? Owa woda, która ożywia wszystko!

Tym, co ożywia w nas wszystko, są też cnoty teologalne: wiara, nadzieja, miłość. O nie proście Boga wraz z Maryją w tych dniach...

Tym, co ożywia nas wszystkich, są także dary Ducha Świętego. Tradycja kościelna wylicza siedem darów Ducha Świętego, które doprowadzają do doskonałości cnoty teologalne u tych, którzy je przyjmują. Na tych, którzy tego pragną, spływa z krzyża ożywcza moc: mądrości, rozumu, rady, męstwa, wiedzy, pobożności, bojaźni Bożej.

Mówi o nich prorok Izajasz: „Spocznie na nich Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej (Iz 11, 2). To są te dary, które każdy może otrzymać z głębi Serca Jezusa, przebitego na krzyżu. O te dary powinniśmy nieustannie prosić Boga u stóp krzyża. Te dary są potrzebne dla osobistego uświęcenia. Są to dary udzielane niektórym, ale dla pożytku wszystkich.

Ale oprócz cnót teologalnych, oprócz siedmiu darów Ducha Świętego z krzyża spływa moc, o którą także trzeba często prosić – już nie tylko dla własnego uświęcenia, własnej doskonałości, ale dla wspólnoty; aby móc służyć wspólnocie, którą jest wasze małżeństwo, wasza rodzina; którą jest Ojczyzna, Kościół. I znowu tradycja kościelna podpowiada, że adorowanie krzyża przynosi dwanaście owoców, które Duch Święty przekazuje osobie adorującej krzyż. Są nimi: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, dobroduszość, łagodność, wierność, opanowanie, wstrzeźliwość, czystość.

Wiara, nadzieja, miłość to cnoty boskie.

Mądrość, rozum, rada, męstwo, wiedza, pobożność, bojaźń Boża to dary Ducha Świętego, to charyzmaty, czyli darmowe dary Boga. Bóg ich udziela. Natomiast owoce Ducha Świętego wynikają z łączonego działania Ducha Świętego i naszej wolnej woli.

Dziś często te ostatnie są nazywane cnotami chrześcijańskimi, a w Nowym Testamencie uczynkami światła.

Jeśli wspólnota chrześcijańska, jeśli wasza małżeńska, rodzinna, narodowa wspólnota posiada te dary, to ich woń jest wyczuwalna w świecie, w którym żyjemy.

Nie jest łatwo mówić o Duchu Świętym, o tej mocy wypływającej z krzyża. Ale trzeba o Nim mówić, bo dla zbyt wielu chrześcijan Duch Święty jest Wielkim Nieznajomym. Nie mówi On o sobie w Piśmie Świętym, nie można Go dostrzec w dziełach stworzonych. A jednak ISTNIEJE. Tylko jak o Nim mówić?

Kiedys znałem trochę język migowy. Opiekowałem się głuchoniemymi dziećmi, wyjeżdżałem z nimi na wakacje w góry i tam uczyłem ich prawd wiary. Ci głuchoniemi chłopcy i dziewczęta wszystko rozumieli, ale Ducha Świętego nie mogli pojąć, bo ten język nie zna pojęć abstrakcyjnych. W efekcie Duch Święty to „gołąbek” albo „płomień świecy”. Moi współbracia misjonarze z Afryki opowiadali, że wytłumaczyć Afrykańczykom, czym lub kim jest Duch Święty, też było trudno. Jeden z misjonarzy próbował, a tłumacz, katecheta, jego wypowiedź przetłumaczył tak: „Misjonarz mówi, że tu zaraz przyleci biały ptak, ale ja mu nie wierzę”. Na Ukrainie, gdy misjonarze mówili o Zesłaniu Ducha Świętego, ludzie zapytali misjonarza: „A za co zesłali tego Ducha?”. Myśleli o zsyłce, nie zesłaniu.

Mówienie o Duchu Świętym wymyka się naszym słowom, nie mieści się w naszych pojęciach. I nie może się zmieścić, bo gdyby Ducha Świętego można było zawrzeć w słowach, nie byłby Bogiem. *Si comprehenderit, non est Deus* – tak to sformułował św. Augustyn. I jakkolwiek w swoim arcydziele dogmatycznym *De Trinitate – O Trójcy Świętej* – poświęcił on trzeciej Osobie Boskiej obszernie rozważanie natury teologicznej, to przecież o wiele bardziej przemawia do mnie jego modlitwa do Ducha Świętego, którą zakończę to kazanie:

„Bądź mym oddechem, Duchu Święty, abym rozważał to, co święte.
Bądź moją siłą, Duchu Święty, ażebym czynił to, co święte.
Bądź mym pragnieniem, Duchu Święty, abym ukochał to, co święte.
Bądź moją mocą, Duchu Święty, abym strzegł tego, co święte.
Strzeż mnie od złego, Duchu Święty, bym nie stracił tego, co święte”.

Amen.

Maryja mistrzynią dobrych spotkań z ludźmi

Kazanie na nabożeństwo
do Matki Bożej Pocieszenia
Łk 1, 39-45

Spotkanie dwóch kobiet, Żydówek. Można pomyśleć, że to nic nadzwyczajnego, przecież codziennie dochodzi do tylu spotkań, ważnych i mniej ważnych. Niektóre z nich miały miejsce w wielkich miastach, odegrały ważną rolę w historii jakiegoś państwa, a nawet całej ludzkości. Spotkanie, o którym chcę mówić, odbyło się poza wielką cywilizacją, w małej miejscowości Ain Karim. Wtedy to spotkanie nie miało wpływu na rozwój kultury ani żadnego państwa, a jednak od niego zaczyna się nowa era.

Jedną z kobiet była Maryja, która z pośpiechem szła do swojej krewnej Elżbiety, by jej służyć, bo była ona w potrzebie, albo po prostu by być przy niej. Spotkanie, do którego doszło ponad dwa tysiące lat temu, obecnie w Kościele ma swoje święto. Nazywamy je nawiedzeniem św. Elżbiety. Było to niezwykle spotkanie i jest ciągle wzorem wszystkich spotkań. „Maryja weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie” (Łk 1, 41), była bowiem w stanie błogosławionym. Elżbieta z radości wydała głośny okrzyk. Pozdrowienie Maryi spowodowało, że Elżbieta

została napełniona Duchem Świętym. Pozdrowienie pełne dobra sprawia, że drugi człowiek staje się radosny.

Maryja przychodzi do Elżbiety, by ją wesprzeć, by jej pomóc. Przez swoją pomoc chce się dzielić z Elżbietą swoją największą radością, dzielić się Jezusem. Człowiek, który przyjął do swojego życia Jezusa, zwykłym pozdrowieniem albo gestem miłości może wzbudzić w drugim człowieku radość. Może pobudzić go do życia, sprawić, że Chrystus narodzi się w jego sercu. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała, że „Bóg rodzi się za każdym razem, gdy uśmiechasz się do swego brata i otwierasz dla niego swoje ramiona. Za każdym razem, gdy milczysz, by go wysłuchać. Bóg rodzi się wtedy, gdy robisz krok, by wyjść na spotkanie z drugim człowiekiem. Bóg się rodzi, gdy pozwalasz, by kochał drugiego człowieka przez ciebie. W każdej takiej sytuacji rodzi się Bóg”. Takie właśnie było spotkanie Maryi z Elżbietą. Nie było w nim miejsca na złość, nienawiść, plotkowanie. Była tylko radość od samego początku do końca. W tym spotkaniu był Bóg.

Dobrze byłoby, gdyby każdy z nas, tu obecnych, zadał sobie pytanie: jak wyglądają nasze spotkania? W rodzinie, w pracy, gdy jeździmy do bliskich, odwiedzamy znajomych. O czym wtedy rozmawiamy? Jaką rolę odgrywa wtedy nasz język? A gdy wracamy w niedzielę z kościoła, gdzie wysłuchaliśmy słowa Bożego i przyjęliśmy Ciało naszego Pana? Zwróćmy uwagę, na jakie tematy rozmawiamy, o czym wtedy mówimy w rodzinach, w naszych domach. Często się zdarza, że „za pomocą języka wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo” (Jk 3, 9-10). Jest jeden wróg, który lubi gościć w naszych rodzinach i wspólnotach, a czasami staje się ich członkiem. Zapraszamy go swoim językiem. Wszyscy musimy na niego uważać. Bardzo mocno przestrzega nas przed nim papież Franciszek. Tym wrogiem jest plotka. Papież mówi, że „przyzwyczailiśmy się

do gadulstwa i plotek. A nasze rodziny czy wspólnoty są miejscem, gdzie brata lub siostrę zabija się językiem. W Liście św. Jakuba Apostoła czytamy: „Oto nawet okrętom, choć są tak potężne i tak silnymi wichrami miotane, niepozorny ster nadaje taki kierunek, jaki odpowiada woli sternika. Tak samo język, mimo że jest małym organem, ma powód do wielkich przechwałek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala” (Jk 3, 4-5). Święty Filip Neri zadał pokutę małżonkom, którzy plotkowali, przez co niszczyli relacje między ludźmi. Mieli iść przez miasto i skubać kurę. Gdy wypełnili pokutę, przyszedł do św. Filipa Neriego z oskubaną kurą, a on do nich mówi: „Teraz wróćcie i pozbierajcie te pióra, któreście wyskubali, i przynieście je tu”. Na co małżonkowie odpowiadają, że to jest już niemożliwe, przecież wiatr już rozwał te pióra po całym mieście. Święty Filip Neri spogląda na nich i mówi: „Tak właśnie działa plotka, która lata jak pióro po mieście, dokąd ją wiatr poniesie”.

„Plotka sprawia, że ktoś mówi źle o drugim. Wtedy niszczone jest jedność” – mówi papież Franciszek. Strzeżmy się w naszych rodzinach, wspólnotach, gdy idziemy do kogoś w gościnę, strzeżmy się plotkowania i osądzania drugiego człowieka. Niech nie będą to miejsca, gdzie drugiego człowieka odzieramy ze skóry. Pan mówi: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dniu sądu” (Mt 12, 36). W Liście św. Jakuba czytamy: „Bracia, nie oczerniajcie jeden drugiego! Kto oczernia brata swego lub osądza go, uwłacza Prawu i osądza Prawo. Skoro zaś osądzasz Prawo, jesteś nie wykonawcą Prawa, lecz sędzią. Jeden jest Prawodawca i Sędzia, w którego mocy jest zbawić i potępić. A ty kimże jesteś, byś osądzał bliźniego?” (Jk 4, 11-12). Niech wzorem naszych rozmów rodzinnych, odwiedzin bliskich, przyjaciół, będzie spotkanie Maryi z Elżbietą. Niech nasze spotkania pobudzają do radości albo do pocieszenia, by w naszych rozmowach rodził się Chrystus. On pragnie przychodzić na świat

poprzez ludzi. Bóg daje nam wiarę i sakramenty, by i przez nas Jezus był widoczny na świecie. Prośmy Pana o odwagę, byśmy potrafili bronić się przed plotkami. A kiedy słyszymy, że ktoś plotkuje, abymy mieli odwagę powstrzymać go.

Czas adwentu dobiega już końca. Niedługo Boże Narodzenie. Będziemy wyjeżdżać w rodzinne strony, odwiedzać bliskich, przyjaciół. Będziemy składali różnego rodzaju życzenia. Będą to zwyczajne spotkania, które nie wpłyną na zmianę w społeczeństwie. Może nawet nikt nie będzie o nich wiedział. Ale z pewnością mogą one zmienić życie tych ludzi, do których idziemy. Może ktoś z nich ma nadzieję, że właśnie to święto Bożego Narodzenia coś zmieni w jego życiu i wniesie w nie promyk radości. Niech te odwiedziny będą pełne dobra. Niech nie będzie w nich miejsca na złość czy plotkę, która burzy jedność, lecz tylko na radość, gdyż spotkania pełne dobra sprawiają, że drugi człowiek staje się radosny. Dzielmy się z innymi, tak jak Maryja z Elżbietą, największą radością, którą jest Jezus Chrystus, ponieważ Bóg pragnie przychodzić na świat przez ludzi. Amen.